Wychodzi codziennie oprócz niedziel i świąt uroczystych w Drukarni Stanisława Gieszkowskiego.

GAZETA KRAKOWSKA.

Kwartalnie kosztuje Złr. 4. Konw. Mon. miesięcznie Złp. 6.

№ 284. CZWARTEK 14 Grudnia 1848.

OBSERWACYE METEOROLOGICZNE

Miesiąc dzień	godzina	Stan Barometru do 0° R. zredukowany w miarze Paryz.	Stopień ciepła podług Reaumura.	Psychrometr e *	Wiatr	Stan Atmosfery	Zjawiska napowietrzne i różne uwagi
	6	27" 7, 87	+4, 2	2, 50	ZPn.Zachodni średni	Pogoda	
13	2	8, 20	+6, 1	2, 42	Zachodni "	"	
	10	8, 22	+3, 8	2, 26	Pł.Zachodni słaby	Pochmurno	Deszcz

Rzeczy krajowe.

KRAKÓW.

Redakcya przed kilku tygodniami między innemi odebrała list znakiem pocztowym opatrzony, następującej osnowy:

Panie Redaktorze!

Czy też cię nie zadziwia ta osobliwsza demokracya Jutrzenki? Wyrzeka na Markizów i Kontów, a jak wiemy i exystencyą swoją i dotychczasową wegetacyą, winna nikomu, tylko łasce możnego Pana, który choć jéj absurdów nie podziela, przecież nie szczędzi wsparcia, choćby tylko dla tego, aby i to stronnictwo miało swój organ w kraju i przez *negracyą* przyczyniło się do wyrobienia zdrowych wyobrażeń w narodzie. Ten jeden krok dowodzi, że są u nas i możni i tytułowi patryoci — którzy daleko lepiéj kraj kochają, daleko szczerzéj pragną szérzyć prawdziwą oświatę, niż tacy *regestrowi* demokraci, co pobrawszy patenta, wierzą tylko w siebie, poniewierają szlachtą możniejszą i oświeceńszą, a gardzą biednym, ciemnym wieśniakiem. Ten bowiem ma u nich mir i wziętość, kto z nimi trzyma i jedną z nimi na pozytywku wyuczoną piosneczkę śpiewa. — Od samego Marca przyglądam się na boku tym wszystkim ich sprawkom — i przyszedłem do tego przekonania, że nie przeszkadzać im, tak zaraz największe głupstwo stworzą. które w samym zarodku będzie miało warunki dezorganizacyi i śmierci moralnéj; — a niedopuść ich do rzeczy publicznéj jako zawołanych partaczy, tak zaraz będą spiskować, intrygować, *czernić twoje cele, choćby najszlachetniejsze, choćby połączone z największemi ofiarami*. Długom też w duchu medytował, czego oni chcą? Czy gorącéj od nas chcą Polski?!! Wątpię, bo przecież gorące chcenie większą miłością by się objawiało ku téj biednéj Ojczyźnie; czy chcą lud nasz dźwigać z upadku i ciemnoty? Gdzieżtam, — dla nich lud to tylko narzędzie, to tylko kosa — to tylko drabina, na którą wyłażą, aby mając ten postument pod sobą, tém potężniejszemi się zdawali. Więc jakiż ich cel? Oto innego nie mają, *jak dostać się wśród ciągłych podburzań, na jakie wyższe stanowisko i rządzić*, — *rządu* im się chce, a nie *dobra* Ojczyzny. Rząd więc zawsze noszą gotowy w kieszeni przy każdéj okazyi. . . . .

. . . .

. . . .

. . . .

. . . . *)

Piszę o tem wszystkiem *sine studio et ira* bo jako do Ziomków moich, nie mam do nich nienawiści, tylko wzgląd na prawdę i na dobro ogólne, kazał mi wypowiedzieć moje zdanie i ostrzedz obywateli, aby nie wszystko mieli *za złoto*, *co się świeci*.

Sługa Twój Panie Red.
N. N.

No proszę, i powiedziałby kto, że *Jutrzenka* nie poniży się *do oszczerstw*, do kłamu, że to wszystko *nieprawda!?!* Nie myśleliśmy wprawdzie nigdy rozpoczynać tyle drażliwéj w obecném położeniu kraju polemiki, nie dla tego, abyśmy *nie mogli* nic przeciw *Jutrzence* powiedzieć,.. ale *dla tego*, żeśmy powiedzieć nie chcieli, a wiadomo, iż ten *niemy* jest najgorszy, co *mówić z umysłu nie chce* — ale wyzwani z przyjemnością podejmujemy rękawicę, i w walce, którą sobie na dłuższy czas zamawiamy, podejmujemy się *sine ira et odio* zedrzeć tę tak zręcznie dotąd noszoną *maskę* i wyświecić Publiczności ile można politykę dziennika zwanego *Jutrzenką*.

„*Jutrzenka* więc!—pismo z natury swojéj *arcy mądre*, boć naturalna, że sama nazwa *Jutrznią* nam *Polski* zapowiada, występuje zawsze z tonem dyktatorskim, „*tak jest*, *tak chcę*, *tak być musi*.“ Już to nieraz przeciw absurdom tego *dziennika* wystąpić trzeba było, ale *pogarda* wytrącała nam *pióro z ręki*, dowód, że nie jeden *głupi* artykuł, pominęliśmy milczeniem **), że zaś był *głupi*, to przy krytycznem przetrząsaniu pisma tego, dowiedziemy. *Zarozumienie*, szumny *tytuł* i *format* ogromny 3-

*) *Wiersze wypunktowane wypuszczamy dla zgrozy, ciekawym jednak list ów stoi otworem w Redakcyi G. Kr.*

**) *Jeżeli mówimy „nie jeden“ wyjątek ten robimy co do artykułów, jednego tylko z owych* 25 *współredaktorów, które konającą już oddawna Jutrzenkę od niechybnéj śmierci dotąd utrzymywały.*

kolumnowy był i jest główną charakterystyką *Jutrzenki* i świadczy nam dostatecznie o niepospolitéj massie *oleju* nagromadzonego w mozgownicach 25 podobno *Redaktorów* tego pisma. *Głupotę* znieść mogliśmy, bo nie naszem zadaniem było pomnażać koszta utrzymania tylu indywiduów *w Domu obłąkanych*, ale znieść nie możemy *przewrotności i machiawelizmu!*

O ile pamięcią objąć możemy, *Jutrzenka* powstała z łaski *możnego Pana*, jak Autor owego listu wysłowia się, ale natura ciągnie wilka do lasu; *Jutrzenka* więc rzuca swego pana, dorobiwszy się trochę grosza jego groszem, i sama zwydrzona *łapowém*, drugim *łapówkę* zarzuca. Pokonana niedawno *Czasem* (rozumié się dziennikiem) z pokorą uderza się w piersi i woła: *Calomniez, calomniez, il en restera toujours quelque chose*,— ale *sama!* Sama ciągle się trzymała i trzyma téj zasady, ciągle szkaluje, poniewiéra, *kogo!?* tego co upadł; a trzyma się zawsze *kogo?!* partyi mocniejszego—*polityka widocznie bardzo zdrowa!* i tak: *Był u nas czas* wielkiego ruchu na widnokręgu krakowskim, przybywali nasi wygnańcy w massach; Lud po ulicach krzyczał i huczał, — *Jutrzenka* chwali pod niebiosa Emigracyą, z ludem krzyczy, wrzeszczy, hałasuje.

Był u nas Komitet narodowy krakowski,—*Jutrzenka* robi się organem Komitetu, szkaluje inne pisma, *wychwala* Komitet!

Cóż dalej? — I *przyszedł czas klęski narodowéj* — Kraków zbombardowano — Emigracya i Komitet emigruje, a Jutrzenka co? Ać naturalna, że już nie było *co i po co* trzymać z Komitetem — daléjże więc na Komitet — ujadać, szczwać, dogryzać — *Członków Komitetu* na wygnanie *skazuje*, nawet im powrótu do własnéj ziemi *zabrania* (przyczyna ukryta, że sama niezdołała się wślizgnąć do Komitetu.)

I był czas znowu, że w Krakowie o niczém nikomu po bombardowaniu się nie śniło! ale *Jutrzenka*, przewidując wszystkie rzeczy *naprzód*, wmawia swojemi Jeremiadami w Rząd, że w Krakowie ma wybuchnąć *nowa Rewolucya*, że Lud tak się burzy, iż z pięściami pójdzie i zdobędzie na Zamku Armaty i t. d. i t. d. — wmawia w Rząd powtarzamy, aby przedłużał nieskończenie stan oblężenia i utrzymywał massę wojska, — Czuliśmy wszyscy, że *to głupia polityka*, ale niechcieliśmy Dziennika tego pomawiać, — że przez *Rząd jest zapłacony!* — i, że dla tego chodzi z nim *ręka w rękę!!.*

I był czas, że w Królestwie Polskiem, bito, katowano, mordowano synów wolności, wywożono ich w Sybir i kopalnie, wszyscyśmy wiedzieli o tém. Jutrzenka zaś głosiła — *Cesarz Rossyjski, najjaśniejszy najmiłościwszy Pan* i jego Cesarska Rodzina przyjeżdża, już przyjechała, do Warszawy, nadaje, już nadał konstytucyę, utworzył Królestwo Polskie -- wojsko polskie, urzędników Polaków, od bierze Poznań i Galicyą, już układy rozpoczął, a gdziebym tam wszystko spamiętał — zacytując tylko słowa *Jutrzenki*, „*i nada Polakom takie łaski o jakich dotąd niepomarzyli itd.* Czekaliśmy tego zapowiedzianego zbawienia, bez nadziei wprawdzie, ale niepowiedzieliśmy wcale, że *Jutrzenka* za te wieści otrzymała tyle a tyle, że już nierzeknę rubli, ale imperyałów!

I był czas że *Jutrzenka* rozprawiała *szeroko* i delektowała się sejmem frankfurtskim i *harcapami*, że nam Polskę dadzą wielką i świetną itd. — Szczęścia tam żadnego i nigdy nieupatrywaliśmy, ale myśleliśmy sobie, juści to musi być prawda, *kiedy* tak *Jutrzenka!! plecie!* — boć *Jutrzenka* to mądre pismo, przyszłość przewiduje!

Teraz nawet, *Czas* wystąpił za Sławianizmem, każdy chłop, zapytany, *czy jest i czy chce* być *Sławianinem*, czy jest, lub chce być *Niemcem* — zdaje nam się, (bo my tam biedni) na tém się nie znamy, odpowiedziałby — a juści ja ta nieumiem po *niemiecku*, ani się z *niemiecka* noszę!— *Gazeta Krakowska* dotąd będąc *karczmą zajezdną* rzeczywiście, nieprzybrała się ani w Sławianizm, ani Niemczyznę, ale *Jutrzenka*, *pismo mądre*, wmawia w nas żeśmy są Niemcami, że tylko ścisły sojusz z Frankfurtem zbawić nas może itd. a my? ać naturalnie my wierzymy!? dlaczegożbyśmy tylu *olejom!* wierzyć niemieli?!!...

I był znów on czas, że w Krakowie chciano i niechciano *Gubernium*. Niektórzy prawili, jak ulice trawą porosną, jak ludność się przepleni, jak mieszkańcy zubożeją, toć i wszelkie rewolucye — wszelkie ruchy na przyszłość *niemożebne*, bo dziś *tylko na miasta* liczyć można. *Jutrzenka* nieboraczka zanosi się od krzyku, wrzeszczy jak opętana, rzuca Anatemy, nazywa zdrajcami wszystkich patryotów, wszystkich niehałasujących, ale cichych, spokojnych, ale poczciwych Polaków!—Polacy i obcy gorszą się, szeptają że to zgroza takie wywoływać rozdwojenie, miasto dzieli się na partye, jedni drugich nazywają zdrajcami, zgorszenie publiczne w kraju i za granicą; sami się osławiamy, dowodzimy, żeśmy się nie pozbyli jeszcze owych wad narodowych, któremi zginęliśmy, za które nas Bóg tak ciężko karze. Jéj, jéj! cóż to będzie? Oto kiedyś *będzie Polska*, *ale w niéj ani jednego poczciwego Polaka*, *ale cicho*, sza, nikt trunąć nie śmié, bo *Jutrzenka* krzyczy — ah jakie to mądre pismo, jak oni krzyczą!!! — aż tu o zgrozo!!! *rzeczy się zmieniają*—*Jutrzence* się śniło, że będzie pięć gubernij nie jedna, wiadomość tę podaje *jak gdyby nigdy nic*—i widząc, że teraz *lepiéj* już z Rządem trzymać, ani słówka więcéj o faktum tém nie rezonuje, a myśmy tak ślepi byli, *żeśmy istotnie myśleli* — *biedna ta Jutrzenka* tyle się naszamotała, napociła, że to widocznie na jéj twarzy widać było znój i zmordowanie. *Biedaczka*, ona chorowała na typhus, była to ciężka *zgniła gorączka* i marzyło jéj się, ot, tak też ta!! aleśmy jéj nieposądzali o *zdradę!* lub *przedajność.* *D. c. n.*

TEATR.

Pusto wszędzie, głucho wszędzie,
Co to będzie? co to będzie?

(A. N.) Jak wędrowiec Sahary z wysuszoną piersią rzuca się na zbawcze źródło z okrzykiem radości—tak my ocknęliśmy się, że tak powiem z dwuletniego letargu na odgłos Opery — *Marya* córka Pułku odegraną została zupełnie, kompletnie. — Ujrzeliśmy naszych ulubionych śpiewaków na Ojczystéj scenie a na ten widok stokroć wolniéj pierś odetchnęła.— Tak jest! stawiono nam próbę! — pokazano, że tak opera istnieć może w Krakowie jak i Dramat— a nawet daleko wyższą być może ze względu uzdatnionych Ludzi! Słusznym więc gniewem przejęci wołamy: Dla czego dotąd w uśpieniu leżała? Jest Pni *Hofman*. Pa *Winkler*, *Stysiński*, *Borkowski*, *Zaręba*

i tylu innych tak ze szkoły tutejszéj jak i zagranicznéj uzdatnionych artystów — którzy się kształcili w tym zawodzie — uzupełnioną więc nietylko być może — ale dawno mogła.

Jakaż przyczyna téj odwłoki? — Czyli osobistość? . . . . . Precz! z takim przedsiebiorcą — któryby dla osobistéj urazy — lub własnych widoków bezwstydnie nas karmił nędznemi komedyami; ludzi uzdatnionych pogrąża w bezczynności — a może nie jednego w nędzy! . . . Precz! jeszcze raz wołamy! . . . Czyliż? myśli i nadal tumanić nam oczy? Czyż myśli jak dawniéj przedstawiać na scenie ludzi którzy najmniejszéj zdatności nie mają — a utalentowanych odrzucać?! Nie! minęły te czasy! Opera i Dramat kompletny isnieć może i winien w Krakowie! Wola Narodu silniejsza niż pojedyńczéj głowy! a ta żąda *zreorganizowania sceny!.. tak jest.*

Ale z drugiéj strony nie można się wstrzymać od wybuchu zgrozy i oburzenia. — Wołano powszechnie i słusznie: — „Nie masz opery“ utyskiwano na tak wielki upadek!.. operę przedstawiono — Pani Hofman wystąpiła z całą świetnością talentu sztuki. I któż na nią przyszedł?.. Galerya i niezbyt liczny parter stanowiły prawie wszystko a w łożach, które się najwięcéj przyczyniają do wstrzymania od upadku sceny, było prawie pusto i głucho!

Przy dzisiejszych okolicznościach — mógłby téż Rząd wejrzeć i w tę tak ważną instytucyą, a nie wątpimy, że lepszém urządzeniem Teatru i łożowa Publiczność wspierać będzie — chętnie scenę narodową. *E. G.*

WIADOMOSCI POLITYCZNE.

AUSTRYA.

Wiedeń 12. Stan miasta naszego w niczém dotąd się nie zmienił — albowiem sądy wojenne, rozstrzeliwania, jako i w ogólności stan oblężenia, tak zgubny wpływ na stan mieszkańców, jako też handel i pieniężnych interessów państwa mający wywierają, że z pewnością powiedzieć możemy, żadne większe może nieszczęście nie mogło spotkać Austryą, jak nadal jeszcze przedłużenie stanu oblężenia stolicy cesarstwa i prowadzenia wojny domowéj. Potwierdza się wiadomość, że Jenerał Bem, objąwszy dowództwo nad całą artylleryą węgierską, urządził ją na sposób artylleryi polskiéj, jak była w r. 1830—1. Jednakże wątpimy, ażeby mógł tak zręcznych i celnych artyllerzystów, wystawić jak była owa sławna artylerya lekkokonna polska, którą sławny jenerał, odbywał służbę, już nietylko artylleryi ale i wykonywał szarże jazdy pod Ostrołęką. Biega pogłoska — że feldmarszałek Radecki ciężko zachorował. Politycy nasi rozmaite czynią wnioski nad tak niespodziewaną ucieczką Papieża. Niebyłoby albowiem nic nadzwyczajnego gdyby Ojciec Święty schronił się był do Francyi, lub gdziekolwiek indziej — ale że do Neapolu jest rzeczą równie zadziwiającą ile niespodziewaną.

Z nad granicy Polskiéj. Możemy to z pewnością powiedzieć, że z południowéj Rossyi ciągłe nowe pułki idą ku prusskiéj granicy i tamże przybierają pozycyą zupełnie wojenną, i tak w tych dniach mocne oddziały z Kalisza przez Wieluń wzdłuż granicy Szląskiéj ku Krakowu się zbliżają. Przytém zdarzył się przypadek, że gdy z Wielunia pewien oddział wyszedł a kilku żołnierzy się cokolwiek opóźniło, przybywszy do oddziału natychmiast, o ile który prędzéj przyszedł otrzymał natychmiast ilość pałek od 100 do 300, przyczém naturalnie kilku zemdlało, co nam naoczny opowiada świadek.

PRUSY.

Berlin. — Jak się zdaje, ze strony Rossyi w krótce może nastąpić protestacya przeciwko nadaniu konstytucyi w Prusach — albowiem minister rossyjski już gabinetowi Berlińskiemu oświadczył, że Cesarz Mikołaj bynajmniéj niepochwala ostatnich środków jakich użył Król ku pojednaniu się z Narodem. Ministerium Brandenburga, dla złagodzenia złéj sprawy przybiera codzień postać liberalniejszą. Niektórzy dobre ztąd czynią wnioski.

PRZYJECHALI DO KRAKOWA
Od dnia 12 do dnia 13 Grudnia.

Pawlikowski Gwalbert, Jorkasch Wilhelmina, z Galicyi.

Wyjechali z Krakowa.

Dziembowski Antoni, do Galicyi.

Doniesienia Urzędowe.

Nr. 16,651.

RADA MIEJSKA
Miasta Krakowa.

Podaje do powszechnéj wiadomości iż gdy według rozporządzenia Jego Excelencyi Gubernatora Galicyi z d. 29 Września b. r. L. 3,381 Efekta niewiadomych właścicieli w r. 1846 do depozytu policyjnego złożone przez publiczną licytacyą sprzedane bydź mają. Rada Miejska przeto zamieszczając poniżéj wykaz takowych Effektów, wzywa mających prawo do ich własności, aby się z stósownemi dowodami po odbiór w terminie trzech miesięcznym zgłosili.

Kraków d. 7 Listopada 1848 r.

Vice-Prezes
J. PAPROCKI.
Margasiński. Sekr. D. K.

Wyszczególnienie Effektów.

Łyżka srebrna ułamana, zégarek srebrny, zé—

garek srebrny, pierścionek złoty z krwawnikiem, łyżeczka srebrna od kawy, łyżeczka srebrna od kawy, bransoletka koralikowa z klamerką złotą, kulczyk złoty mały, blachy mosiężnéj kawałków dziewięć, mutr mosiężnych od pompy studziennéj dwie, rądle miedziane dwa, i garnków miedzianych trzy, dzwonek stary, kawałek blachy miedzianéj.

Łańcuch żelazny od wozu, wrzeciąż żelazny, zamek zdezelowany z kluczem i klamkami, dłuto, żelazko kamieniarskie, dwa sztabiki żelaza, kiloty trzy, dłutko, mutr od pompy studziennéj sztuk sześć, kłódek popsutych czternaście, kłódka zepsuta ze skóblem, ćwieczków do kucia butów kilkadziesiąt, garczków żelaznych sześć i kłódka zepsuta, blach lanych cztery, zrustów od pieca cztery, zamek stary z klamką i kluczem, zrustów sztuk sześć, garnek żelazny mały, zamki trzy zdezelowane z kluczami.

Surdut kortowy stary i czapka z barankiem siwym, koszula kobieca płócienna, koszula perkalowa biała i chustka kolorowa ze szyi, płaszczyk kobiecy czyli peleryna bawełniana koloru ciemno-brązowego w pasy, chustka płócienna i kamizelka atłasowa czarna, płaszcz szaraczkowy stary, spodniczka dymkowa biała, kapelusz stary i magierka, chustka kolorowa, dera stara, kapelusz żydowski stary, płachta, worek i torby dwie, chustki dwie bawełniane do nosa, kapelusz stary, płaszcz sukienny niebieski krótki, kamizelka sukienna stara, kożuszek z rękawkami stary krótki, spodnie sukienne stare, koszula płócienna stara krótka, gatki płócienne, i torba płócienna z rzemieniem, fartuszek ciemne-szafirowy w kwiatki, chustka perkalowa ciemna mała, siennik stary, chustka dymkowa w kwiateczki różowe, chustki dwie od nosa kolorowe, chusteczka biała, chustka jedwabna mała w kratę, czapka manszestrowa czerwona, chustki dwie fularowe stare i jedna ordynaryjna, perkaliku 1½ łokcia i chusteczka niebieska bawełniana, kapelusz kasterowy stary czarny, dywanik mały, kaftan kobiécy, szalik czarny pół jedwabny stary, szpancer biały z granatowemi wyłogami stary, chustka jedwabna czarna, poszewka płócienna w kraty, fartuch płócienny niebieski, bekieszaz kotonu czarnego futrem podszyta, surdut żagnotowy kolorowy w kratę, palka, bórsa i napuśnik watowany, chustka perkalowa od nosa, poduszka pierzana w poszwie perkalowéj, magierka stara, poszewka biała płócienna, szlafrok perkalowy, kitajki glazowéj kawałków pięć, chustka biała płócienna, górnica stara, spódnica i koszula płócienna, chustka płócienna, chustka perkalowa biała, perkalu kawałek w pasy różowe, czepków nocnych dwa, kołnierzyk tiulowy, rękawiczek bawełnianych para, perkaliku w pasy kawałek, kołdra na łóżko z frandzlami kolorowa stara — butów para, — butów starych para, butów podstyliońskich para, skórek safijanowych pięć, uzda rzemienna i bat rzemienny i bat rzemienny, naszyjnik rzemienny, cholew par dwie starych, pasów rzemiennych dwanaście, siodło chłopskie ze strzemionami, taki do wożenia ziemi, słupki drewniane dwa, łóżko drewniane.

Kieliszki trzy, flaszka czworograniasta, flaszka okrągła, flaszka okrągła, flaszka okrągła, karawki dwie małe.

Cybuch drewniany, latarnie dwie powozowe okrągłe, nóż kuchenny, woreczek paciorkowy z klamerką, laska drewniana, kobiałka parciana stara, sakiewki stare, koziki dwa i krzesiwo, nóż prosty odłamany w trzonek oprawny, landsztok i furażerka, fajka i szrajbcifer, widelec, worek stary i płachta konopna, drąg drewniany, świécy kawałek woskowy, kozik i fajka drewniana, laska drewniana lakierowana, woreczek jérchowy, guzików kilka i ołówka dwa kawałki, woreczek płócienny, pasek skórzany i przetyczka z drótu mosiężnego, sakiewka zielona bawełniana, kozik mały, pudełek kilka z gwoździami i chubką, drótu kilka łokci starego do drótowania i łat dziesięć, torbeczka kolorowa zielona, woreczek paciorkowy. opasek jérchowy, gestel i farbowane trzciny od parasoli, woreczek paciorkowy, kapeluszek stary, pugilares safianowy czerwony stary, świéca łojowa, kamień mosiężny od ważenia szufrinów, kozik, powrozu kawałek, kozik, płachta stara.

Książka Sławiańska do modlenia, książka niemiecka do modlenia.

Pieniądze:

Gr. 18, Złp. 8 gr. 12, Złp. 1 gr. 24, gr 8 i 4 kr. szajn., Złp. 3, Złp. 3 gr. 29, Złp. 44. Złp. 88, Złp. 50, Złp. 1 gr. 18, Złp. 8 gr. 12; gr. 24, Złp. 1 gr. 10, Złp. 2, Złp. 10, Złp. 2 gr. 24, Złp. 1 gr. 19; gr. 10, Złp. 1, Złp. 18 gr. 7.

Kraków dnia 24/11 1848

Za zgodność świadczę.
Brzeżański Kas.

CENY ZBOŻA

Na Targowicy publicznéj w Krakowie w trzech gatunkach praktykowane.

Dnia 11 i 12 Grudnia.		1. Gatunek od		1. Gatunek do		2. Gatunek od		2. Gatunek do		3. Gatunek od		3. Gatunek do	
		zł.	gr	zł.	gr	zł.	gr	zł.	gr	zł.	gr	zł.	gr
Korzec	Pszenicy..	—	—	24	15	—	—	22	—	—	—	19	—
„	Żyta . .	—	—	17	15	—	—	16	—	—	—	—	—
„	Jęczmieni.	—	—	15	—	—	—	13	—	—	—	11	21
„	Owsa . .	—	—	7	—	—	—	6	—	—	—	—	—
„	Grochu . .	—	—	22	—	—	—	20	—	—	—	—	—
„	Jagieł . .	—	—	32	—	—	—	27	—	—	—	—	—
„	Koniczyny	—	—	90	—	—	—	84	—	—	—	—	—
„	Rzepak zi.	—	—	40	—	—	—	—	—	—	—	—	—
„	Rzepak let	—	—	30	—	—	—	27	—	—	—	—	—
„	Ziemniaki	—	—	9	15	—	—	—	—	—	—	—	—

Centnar siana od złp. 2 gr. —, do złp. 1 gro. 15.
„ słomy od złp. 1 gr. 24, do złp. 1 gro. 12
Spirytusu garniec z opłatą od zł.— do zł. 7 gr. 18.
Okowity „ od zł.—do zł. 6 gr. —.
Drożdży wanienka z piwa Marc. od złp. 6 do zł. 8.
„ „ „ Dubelt. od złp. 10 do zł. 14.
Jaj kurzych kopa od zł.— gr — do złp. 4 gr. —.
Masła garniec czystego od złp.— gr. — do złp. 8.
Sporządzono w Biórze Kommissarza Targowego.

Kraków d. 5 Grudnia 1848 r.

Komissarz Targowy
W. Dobrzański.
Adjunkt *Pszorn.*

Delegowani Obywatele:
Karol Sejdel.
Wacław Braun.
Józef Szydłowski.
Józef Niedźwiedzki.

Redaktor **Władysław Iżycki.** *Nakł. i Druk* **St. Gieszkowskiego.**